

Wojciech Milewski - wierny kronikarz "Solidarności"



Młody mężczyzna stoi samotnie z białą-czerwoną flagą przed kordonem ZOMO. Starsza kobieta - matka, a może obca, ale po prostu zatroskana osoba - próbuje odciągnąć go za poły ubrania. Tak wygląda jedno z najbardziej znanych, ale i przejmujących zdjęć Wojciecha Milewskiego, fotografa Solidarności.

Zbyt często zapominamy o kronikarzach związku, którymi byli i są przecież fotograficy. Na swoich zdjęciach oddali atmosferę chociażby kolejnych strajków. Bardzo często, myśląc o historycznych wydarzeniach, bezwiednie przychodzą nam do głowy ich kadry. To nimi obrazujemy sobie historię Solidarności. Ich zdjęcia mają także wielki walor źródłowy - pozwalają odtworzyć przebieg wydarzeń, znaleźć świadków historii, skojarzyć fakty. Fotograficy mają lepsze oko od innych, pamiętają więcej. Nie tylko to, co uchwycili w kadrze, ale także to, co było poza nim. Jednym z takich fotografów Solidarności jest Wojciech Milewski. Jego zdjęcia są często inspiracją dla moich artykułów, a jego pamięcią i wiedzą posiłkowałem się pisząc kolejne teksty i książki o „S”.

Fotograf z kolebki

Droga Wojciecha Milewskiego na Wybrzeże nie była ani prosta, ani łatwa. Urodził się 21 sierpnia 1936 r. w stolicy. Jako ośmiolatek przeżył powstanie warszawskie, ukrywając się z rodzicami po piwnicach. Ale zawsze był ciekawy świata, więc nawet w tak niebezpiecznych okolicznościach musiał wychylać nosa. Jednego razu ze starszym kolegą podkradli się pod niemiecki czołg i rzucili w niego butelkami z benzyną. Do dziś nie wie, jaki był efekt tej akcji, bo natychmiast uciekli.

Po powstaniu rodzina Milewskich trafiła do krewnych do Radomska. Tam kilka lat później Wojciech po raz pierwszy znalazł się na celowniku bezpieki. Jako nastolatek został zatrzymany za przyniesienie do szkoły jakichś nieprawomyślnych, zdaniem dyrekcji (która natychmiast uprzejmie doniosła komu trzeba), gazet. Po maturze w Radomsku studiował chemię na politechnikach w Łodzi, Wrocławiu i Szczecinie. Wszędzie szybko dostawał wilczy bilet - z powodu rodziny. Bo np. jeden z jego dziadków, zesłaniec syberyjski, po śmierci Stalina chodził z kolegami po akademikach, rekwirował i palił legitymacje Związku Młodzieży Polskiej.

Jak to zwykle bywa, o jego życiu zdecydował przypadek. Na praktykę studencką trafił do Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych. Tam zafascynował się fotografią i poznał tajniki tej sztuki. W sierpniu 1970 r. Wojciech Milewski przyjechał do Gdańska. Zatrudnił się w Centrum Techniki Okrętowej, gdzie m.in. fotografował modele i dokumentację statków. Przemysł okrętowy stał się bazą działalności antykomunistycznej. Uczestniczył w protestach w grudniu 1970 r. Niestety tych wydarzeń nie uwiecznił na negatywie, bo nie dorobił się jeszcze własnego aparatu. Ale od strajków w sierpniu 1980 r. do dziś dokumentuje niemal każde najważniejsze wydarzenie z życia związku.

Adam Chmielecki

fot. W. Milewski

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (36/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)